Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe znoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70. kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wdwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 101. Kraków, sobota 29 lutego 1908 r. Rok XVI.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec kończącego się miesiąca upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają za nadesłaniem 20 hal. na porto powieść „MAŁY GARNIZON", a nadto początek wychodzącej obecnie powieści W. Collinsa: „Widmo zbrodni".

Niezawisły żyd i jego protektorzy.

Wybory poniedziałkowe będą interesujące przedewszystkiem w Krakowie i we Lwowie. W tem ostatniem mieście walczy narodowa demokracja z resztą grup liberalnych, w Krakowie chodzi o zachwianie, względnie obalenie listy zwanej magistracką, na której figuruje jako główna jej ozdoba, nazwisko „niezawisłego" żyda. Jest niepłonna nadzieja, że obudzony zdrowy zmysł narodowy chrześcijańskich wyborców, nie dopuści do takiego upokorzenia, aby mandat starej polskiej stolicy dostał się w ręce niepolskie. Zwłaszcza w obecnej sytuacji, kiedy hakatyzm tak niegodziwie popierany przez różnych liberalnych żydów. dochodzi do najwyższego napięcia w swem barbarzyńskiem działaniu, — wybór „niezawisłego" od polskości żyda, byłby rodzajem kapitulacji w obec wrogów.

A przytem należy pamiętać, że umieszczenie żyda na liście „magistrackiej" nastąpiło z widoczną krzywdą rękodzielników, że nawet niedotrzymano uroczystych przyrzeczeń złożonych urzędnikom kolejowym podczas wyborów do parlamentu, byle zapewnić mandat d-rowi Landauowi.

Ową listę patronowaną przez obecną większość rady, rekomendują między innymi dwaj poważni kupcy krakowscy, z których jeden jest prezesem kongregacji kupieckiej, tej starej, poważnej instytucji katolickiej. W imię jakich haseł ci przedstawiciele kupiectwa kładą swoje zacne nazwiska pod odezwą, polecającą, p. Landaua, to zrozumieć bardzo trudno i ogół mieszczaństwa z pewnością tego nie rozumie.

Działały tam widocznie jakieś wpływy uboczne ludzi, nie liczących się z ogólnemi interesami społeczeństwa, którzy chcieli pokryć swoją kompromitującą spółkę mandatową z żydami, poczciwemi nazwiskami znanych i szanowanych kupców.

Polecają wreszcie kandydaturę d-ra Landaua mężowie zaufania stronnictwa narodowo demokratycznego! Jest to zadziwiający objaw abnegacji lub też politycznego bezkrytycyzmu. Czyż ci panowie naprawdę dopatrzyli się w p. Landau polskiego patryotyzmu?

Czyż popieranie takiego kandydata jest zgodne z ich programem.

Wszakże narodowa demokracja w Królestwie P. gdzie powstała i gdzie jest jej główna siedziba, tem właśnie zdobyła sobie sympatję popularność społeczeństwa, że śmiało i energicznie stanęła do walki z żydowskim separatyzmem i ocaliła Warszawę i Wilno od sromoty żydowskiego przedstawicielstwa w Dumie. Czyż w Krakowie obowiązują inne prawidła i czyż żydzi „niezawiśli" są mniej niebezpieczni od warszawskich bundowców?

Z pewnością nie, — ale narodowi demokraci należą obecnie do unii demokratycznej, która tak prędko zdemaskowała się, jako komandytowa spółka dla wzajemnej asekuracyi mandatów i ta przynależność nakłada na nich obowiązek popierania nawet p. Landaua, byle głosy żydowskie były zabezpieczone dla członków Unii...

Jeżeli to jest „narodowa" polityka, to pojęcie narodowości uległo w ostatnich czasach nader ryzykownemu przeobrażeniu.

Ale p. Landau i tak nie zostanie posłem. Dziwaczna koalicja, która go zamianowała kandydatem, nie liczyła się z nastrojem ogółu ani z polityczną przeszłością swego wybrańca. Minęły już czasy, kiedy krakowskiemu mieszczaństwu jakakolwiek klika mogła narzucić posłów według swego widzimisię dla dogodzenia egoistycznym ambicjom jednostek. Mieszczaństwo polskie dojrzało, skrzepiło się i oceniło dokładnie niebezpieczeństwo żydowsko-liberalnych rządów. To też nie wątpimy, że wymierzy ono zarówno p. Landauowi jak i jego protektorom surową ale zasłużoną nauczkę. P. Landau otrzyma w Poniedziałek jedynie głosy swoich współwyznawców, a na jego prowokacyjną kandydaturę odpowiedzą krakowscy mieszczanie wybierając posłami pp. d-ra Bujaka, Adama Staszczyka i Kazimierza Bartoszewicza.

ZBRODNIA.

Bandytyzm zwyciężył! Innego określenia niema na uchwałę pruskiej Izby panów. Bandycka polityka Bülowa poparta tak jaskrawo przez Wilhelma II., została uświęcona przez gromadę tchórzliwych lub przewrotnych jednostek, wśród których figurowali przedstawiciele pierwszych rodzin pruskich. Cel Bülowa jest jasny i zrozumiały. Czepiając się wszelkiemi siłami władzy, która odurzyła jego słaby i chorobą nadwyrężony umysł, popycha on systematycznie rząd i sejm na drogę dzikiej, szowinistycznej i niczem nie usprawiedliwionej walki z Polakami. To jego jedyny pozytywny program polityczny, jedyny ślad jakiejś myśli przewodniej w działaniu publicznem, a zarazem typowy objaw moralnego zwyrodnienia. Chcąc osłonić nędzę finansów państwowych, grożące coraz wyraźniej całym Prusom przesilenie przemysłowe i odwrócić uwagę od coraz niekorzystniejszych zagranicznych stosunków Rzeszy niemieckiej, — Bülow podjudza instynkty rasowej nienawiści wśród Niemców, i przeraża ich malowaniem niebezpieczeństwa polskiego, które on jeden przewidział i któremu on jeden zaradzić potrafi. Jego adherenci składają się z dwóch kategoryi równie marnych: karjerowiczów i spekulantów, którzy w hakatyźmie widzą wyborny środek dla wywyższenia się, lub uzyskania materjalnych korzyści, — i naiwnych a raczej tępych junkrów, którzy istotnie drżą na myśl bliskiego pochodu armii polskiej na Berlin.

Operując temi żywiołami, stanowiącemi większość izby poselskiej sejmu pruskiego, przeprowadza Bülow swoje ohydne antypolskie ustawy, w czem mu jest bardzo pomocnym cesarz, potrzebujący również dywersyi dla swyrh autokratycznych zamiarów i postępków.

Co jednak powiedzieć o kanclerzu i monarsze, którzy sztukę rządzenia opierają na środkach takiej moralnej wartości?... Wprawdzie cezarowie rzymscy, gdy lud za głośno szemrał na ich ucisk, — rzucali mu na pastwę w arenach miejskich tysiące wyznawców Chrystusa. Nie jest to jednak przykład zachęcający dla monarchów, gdy się przypomni w jaki sposób kończyli ci zdegenerowani okrutnicy.

Ale Wilhelm II ufa swoim pretorjanom, wyćwiczonym w ślepem i bezmyślnem posłuszeństwie, wierzy w potęgę swego państwa i urok swojej osoby. a sumienie ma tak chłodne i milczące jak jego dziad, jeden z najdoskonalszych obłudników jacy na tronie zasiadali.

W takich zasadach wychowany i taką etyką przepojony monarcha. może rzeczywiście chętnie aprobować ustawy podobne tym, które uchwalił sejm pruski.

Osądzi go nietylko historja, ale już współcześni oceną należycie jego panowanie...

Rusini po wyborach.

Rezultat wyborów sejmowych we wschodniej Galicji zaznaczył się przedewszystkiem radykalnem przesunięciem sił w obozach ruskich. Starorusini, którzy przy wyborach do parlamentu ponieśli dotkliwą porażkę, zdobyli do Sejmu 10 mandatów. Jest to zwycięstwo tak wielkie, że nawet organ tego stronnictwa, „Hałyczanin“ stwierdza, iż takiego wyniku nie spodziewali się najwięksi optymiści staroruscy Według „Hałyczanina“ przyczyna powodzenia leżała w zerwaniu sojuszu z Ukraińcami. „Okazuje się — pisze organ staroruski — że mylili się ci pessymiści, którzy obawiali się porargać więzy, tak długo łączące nas z Ukraińcami. Przeciwnie, mamy obecnie oczywisty dowód, że dla naszej idei nie było nic bardziej zgubnego, jak ten nieszczęsny, nienaturalny sojusz z naszym najzaciętszym wrogiem — sojusz, który zmuszał nas do roli ślepych niewolników, pracujących jedynie na pożytek bezwzględnie postępującego z nami sprzymierzeńca. I oto, kiedy tylko zerwaliśmy łączące nas więzy, kiedy poczuliśmy swobodę ruchów, kiedy przejrzeliśmy i jasno zdaliśmy sobie sprawę, jakiem jest nasze i naszego sprzymierzeńca-wroga położenie, zmieniliśmy cały kierunek naszych działań i zaraz przy pierwszej próbie osiągnęliśmy świetny, nadspodziewany rezultat. Poszliśmy samodzielnie do walki wyborczej, naszego byłego sprzymierzeńca nie poparliśmy, a w ostatecznym rezultacie wyszliśmy zwycięzcami, nasz przeciwnik zaś, do niedawna tak pewny siebie i zarozumiały, poniósł porażkę“.

Naturalnie „Diło“ nie uznaje porażki Ukraińców i zapewnia, że rezultat wyborów wypadł korzystnie dla stronnictwa i sprawy ukraińskiej. Pomimo jednak tych zapewnień organ ukraiński niezbyt musi być zadowolonym z rezultatu wyborów, bo miota się w bezsilnym gniewie zarówno na starorusinów, jak i Polaków. „Wszystko według ułożonego planu! — woła „Diło“. — Żadnej niespodzianki, żadnej zmiany! Oto jakie wrażenie wywołują wybory. To nie wybory w rzeczywistem znaczeniu tego słowa, to nie konstytucyjny akt wyrażenia woli większości, lecz biurokratyczne urzędowanie, mianowanie posłów przez urzędy polityczne, które zajęło obecnie miejsce wolnych wyborów, to gwałt nad wolą uprawnionych do głosowania, to urągowisko z podstawowych zasad współczesnego praworządnego mocarstwa“.

Piorunując w ten sposób, „Diło“ oburza się jednakowo zarówno na wybór Starorusinów, jak: na fakt, że w wielu okręgach Rusini głosowali na Polaka.

„Przecież nikt nie uwierzy—pisze organ ukraiński—aby przy takich stosunkach, jakie wytworzyła pomiędzy wsią ruską a polskim dworem szlachecko-burżuazyjno biurokratyczna Polska, aby przy tym przeciwieństwie interesów narodowych, politycznych, socjalnych, ekonomicznych, a nawet religijnych, ruski włościanin w 26 wyborczych okręgach głosował na Polaka, i to prawie wszędzie na polskiego dziedzica, a w 10 okręgach na moskalofilskie kreatury polskiej Rady narodowej“.

Że zaś pomimo to ci Polacy i moskalofile zostali wybrani głosami Rusinów, to zdaniem „Diła“ nastąpiło tylko skutkiem niesłychanych nadużyć wyborczych.

Omówiwszy w ten sposób wybory w jednym artykule, organ ukraiński zamieścił następnie drugi olbrzymi artykuł, w którym czyni nadzwyczajne odkrycie. Oto Galicja jest niczem innem, jak „republiką polską“, a namiestnik nie jest urzędnkiem austrjackim, lecz prezydentem tej rzeczypospolitej. Wobec stwierdzenia tego faktu, „Diło“ ucieka się do swych zwykłych argumentów t. j. gróźb pod adresem Polaków.

„Kiedy przed samowolą wójta—pisze organ ukraiński—nie chce, czy nie może nas obronić starosta, przed samowolą starosty—namiestnik, a przed samowolą namiestnika—rząd centralny, to cóż pozostaje innego, jak przeciw każdemu satrapie (!) pomagać sobie własnemi siłami. I rząd centralny powininien we własnym interesie postarać się, ażeby życie nie doprowadzało narodu ruskiego do takich konsekwencji, aby Austrja, zabierająca się do zaprowadzenia ładu w Macedonji, nie ujrzała Macedonji w swych własnych granicach“.

Z tych oświadczeń i gróźb „Diła“ okazuje się, że Ukraińcy nie myślą bynajmniej wyciągnąć stosownej nauki z wyniku wyborów sejmowych. Chcą nadal pozostać wierni „polityce“, która wydała takich „działaczy“, jak Kratt i objawiła się w takiej „parlamentarnej“ akcji jak rozbijanie pulpitów o głowy posłów. Bo nie ulega wątpliwości, że ta hajdamacko-polakożercza polityka Ukraińców przyczyniła się najwięcej do ich obecnej porażki!

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie rękodzielników w Krakowie. Przed kilkudziesięciu rękodzielnikami stawali wczoraj na Kotłowem jako kandydaci poselscy pp.: dr. Leo i Federowicz. Chodziło o pozyskanie rękodzielników dla kompromisu zawartego między stronnictwem mieszczańskiem a demokratycznem, kompromisu, na podstawie którego przyznano jeden mandat krakowski, niezawisłemu żydowi dr Landauowi.

Zebranie nie wypadło po myśli prezydenta dra Lea. Wprawdzie jego i p. Federowicza kandydaturę uchwalono, atoli zerwała się prawdziwa burza protestów przeciw kandydaturze żydowskiej; rękodzielnicy solidarnie i stanowczo odtrącili tę narzucaną im kandydaturę. Już zaraz na początku oświadczył dr Staniszewski, że kompromis z niezawisłymi żydami uważa za szkodliwy, atoli jako żołnierz karny poddaje się

---

44) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Nareszcie doznała uczucia wielkiego znużenia. Nogi jej ciężyły, jakby przeszła daleką drogę. Zadzwoniła na pokojówkę i rada przerwać bolesne rozmyślania, położyła się. Spała snem niespokojnym i gorączkowym. Śniło się jej, że miała przy sobie p. de Fontenay zapłakaną, z wyciągniętemi ku niej błagalnie rękoma. Obok niej był Armand smutny, jakim go Łucya nie widziała nigdy. Chciała się dowiedzieć, co znaczą te łzy i smutek, i zapytała ich. Lecz jej nie odpowiedzieli. Obudziła się nagle i trzy razy powtórzył się jej sen, w którym widziała panią de Fontenay płaczącą i Armanda bladego i posępnego.

Z dniem wstała i usiłowała wszystko wyrozumieć: dlaczego hrabina przedstawiła się jej zrozpaczoną? Zkąd myślała o smutku Armanda? Widocznie było to następstwem scen, do których wmieszaną została przez panią de Fontenay i jej męża. Lecz sen opóźniał się, gdyż po tych scenach widnokrąg już się wypogodził. Zatrwożył ją ten niepokój moralny, jakiego doznawała. Dla jej umysłu spokojnego i praktycznego niepokój był nowością. Byłże to więc początek tych wzruszeń, wśród których będzie musiała żyć, jeżeli przyjmie uczynioną jej propozycyę? Czuła się bardziej jeszcze rozdrażnioną, niż w przeddzień.

Około godziny drugiej włożyły na siebie płaszczyk i kapelusz, zagwizdała na psa i poszła pieszo. Udała się bulwarem Maillot i przez bramę Madrycką weszła do lasku. Pogoda była piękna, zachwycająca, słońce świeciło na niebie blado niebieskiem, a ciemne masy krzewków łagodziły światło. Stada kawek unosiły się w powietrzu, wśród rozłożystych dębów. Ciszę przerywał zaledwie daleki turkot powozów w głównych alejach.

Od tygodnia Łucya nie wychodziła z domu. Przechadzka oddziałała na krążenie krwi, lica pobladłe ożywiły się i doznała pewnej błogości. Pies biegł wesoło przy niej. Czuła się jakoś pokrzepioną na duchu. Posępne wrażenia nikły i zdawało jej się, że przyszłość oświetla się blaskiem tego pięknego nieba.

Umysł jej bystry i praktyczny mierzył teraz położenie całkiem inaczej, niż poprzednio. Zdała przed sobą ścisły rachunek z tego, czego doświadczyła. Uśmiechnęła się jak dziecko, które w nocy przestraszyło się jakiemś urojonem widmem, a zrana spostrzegła, że to, co brało za upiora, jest dobrze mu znanym przedmiotem, który w ciemności tylko wydał się większym. Czyż tak się nie stało z nią samą? Skutkiem dnia pełnego wzruszeń i zmęczenia, straciła całą odwagę, całą stanowczość i upokarzająco drżała wobec urojonych niebezpieczeństw.

Odzyskała teraz zupełne panowanie nad sobą.

Nadto zaczęła ją pociągać ciekawość, chęć poznania towarzystwa, o którem tylko źle słyszała. Dopóki jej nie proszono, ażeby w niem zajęła miejsce, traktowała je pogardliwie, teraz, gdy otwierano przed nią drzwi, czuła się gotową uczynić krok ryzykowny — wejść.

— Intruzem tam nie będę — pomyślała sobie — przecież są tam wszyscy moi i zrobią mi miejsce. Będę niezależną, a że jestem bogatą, więc będę szanowaną. Nikt, jak i tutaj, nie zmusi mnie do tego, co mi się nie podoba.

Przez tydzień rozważała ten projekt, potem zapowiedziała wizytę u hrabiny i o oznaczonej godzinie, weszła przez wielką bramę pałacu Fontenay'ów.

Stare domy arystokratyczne, obszerne i poważne, wywierają na umysł niezaprzeczony wpływ. Panna Andrimont uczuła to dobrze, znalazłszy się sama w salonie, pośród przepychu, pełnego powagi. Pełno tu było przedmiotów sztuki, nagromadzonych w ciągu lat wielu. Uwagę jej zwróciło kilka portretów z zeszłego stulecia, a między niemi piękny portret, wyobrażający młodego pułkownika dragonów, bardzo podobnego do hrabiego Armanda. Przyglądała się z zachwytem wszystkiemu, co zgromadził w sobie ten salon, i ani nie usłyszała, jak otworzyły się drzwi pocichu i weszła hrabina. Dowiedziała, się o jej wejściu, dopiero gdy ją zobaczyła.

Obie kobiety przez chwilę przyglądały się sobie wzajemnie, gdyż przy pierwszem, widzeniu burzliwem, nie widziały się w zwykłej postaci.

Wyraz podniosłej powagi u hrabiny, a zarazem widoczna jej dobroć, uderzyły Łucyę. Uczuła w sobie mimowolną dla niej sympatyę.

Minie przedstawiła się panna Andrimont bardzo ładnie, spodobał się jej ten wyraz dumy trochę nieprzychylnej, jaki miała. Podziwiała w niej dystynkcyę a zarazem i swobodę. Uśmiechnęła się do niej i, podając jej rękę, poprowadziła do fotelu.

— Pani hrabino — odezwało się dziewczę, z lekkim akcentem cudzoziemskim, który nadawał jego słowom oryginalny wdzięk — widzi pani, że dotrzymuję obietnic. Zobowiązałam się przyjść do pani i jestem.

— A ja bardzo się cieszę, że widzę panią u siebie — rzekła Mina — zwłaszcza, jeśli mi pani obiecasz, że ztąd już nie wyjdziesz.

— O! tyle niech pani nie żąda, nie będąc pewną, czyby pani nie żałowała tego później... Pani nic o mnie nie wie... Niech mnie pani nie ecenia. zanim mnie pani nie pozna...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

komendzie... Prezydent dr. Leo kreślił następnie dzieje swej odyssei w Sejmie i wyjaśniał szczegółowo, dlaczego wystąpiwszy z Koła krakowskiego musiał wstąpić do lewicy. Powód był ten, że poseł miasta Krakowa musi zawsze należeć do silnego klubu, by módz skutecznie bronić interesów miasta, a w danych warunkach prezydent nie miał do wyboru innej organizacji, jak lewicę sejmową. Następnie gorąco popierał dr Leo kandydaturę „niezawisłego“ żyda. Zaznaczył jednak, że woli rękodzielników przełamywać nie myśli... Na usprawiedliwienie kandydatury żyda zaryzykował prezydent twierdzenie, że „niezawiśli“ żydzi „od socjalizmu się odsuwają a do demokracji przysuwają“. Dr Landau jest „porządnym człowiekiem“, wstąpił przed tygodniem do stronnictwa demokratycznego, obiecał wstąpić do klubu lewicy w Sejmie. Wprawdzie szedł dotąd ze socjalistami, więc jest niesympatycznym, jednak... ostatecznie rękodzielnicy mogą głosować jak chcą. Dr Landau bowiem — mówił prezydent — nie jest naszym, tylko przez nas przyjętym. Największy zarzut spotyka niezawisłych żydów, że ich szef dr Gross nie należy do Koła polskiego. Prezydent uznaje to za rzeczywiście największą przeszkodę, (burzliwe okrzyki: o to nam się rozchodzi!). Wypływa ona z dziwactwa i doktrynerstwa dra Grossa. Atoli prezydent zapewnia, że sojusz z drem Landauem nie wpłynie na program polityczny mieszczańskiego stronnictwa, które zawsze bronić będzie wiary (głos: z żydem?), własności i tradycji narodowych. Prezydent zakończył: „Jakimi byliśmy pod względem przekonań takimi jesteśmy i pozostaniemy do śmierci“.

P. Federowicz po wygłoszeniu swego sprawozdania poselskiego zrzekł się kandydatury na rzecz dra Staniszewskiego, na co się jednak tenże nie zgodził. Następnie zebranie uchwaliło obie „mieszczańskie“ kandydatury, a za kandydaturą dra Bandrowskiego podniosło się zaledwie kilka rąk.

Dr Staniszewski i p. Sulikowski występowali namiętnie przeciw kandydaturze dra Landaua. „Kto nie uznaje solidarności Koła, nie może być kandydatem Unji demokratycznej“ — wołał dr Staniszewski. P. Sulikowski mówił aplaudowany przez zgromadzonych: „Naszym uczuciom nie możemy zadać gwałtu. Stoimy na gruncie mieszczańskim i narodowym, z socjalistami nie pójdziemy. Nie zgodzimy się więc na kandydaturę żyda niezawisłego, jako nienarodową i socjalistyczną. Nie zgodzimy się, by nas reprezentował nieznany nam a wrogi żyd. Od rękodzielniczej kandydatury nie odstąpimy. P. Bandrowski i demokraci pominęli nas i kopnęli. Jeżeli utraciliśmy p Daszyńskiego, to utracić potrafimy i miernotę żyda-socjalistę? (Huczne oklaski i brawo).

Jeszcze czas jakiś trwała dyskusja, wśród której objawił się antagonizm względem prowokującej sfery rękodzielnicze kandydaturze dra Landaua w sposób dosadny. Kandydatura ta zdołała więc wreszcie otworzyć oczy rękodzielnikom na potworny sojusz Unji demokratycznej z socjalistami-żydami. Rękodzielnicy trafnie go też osądzili.

* * *

Stryj. O mandat sejmowy ze Stryja ubiegają się dwaj żydzi: „polski żyd“ dr Fruchtmann, dotychczasowy poseł i sjonista dr Adolf Stand. Z Polaków żaden nie zamierza walczyć o mandat z tego polskiego miasta. Sjoniści oczywiście dostaną bezinteresownie pomoc Rusinów, targ został już dobity.

Stanisławów. Zgłosił tu na ręce burmistrza kandydaturę swą dr Godzimir Małachowski. Będzie to najpoważniejszy kontrkandydat dra Bilińskiego, który zresztą tak dba o mandat kołomyjski, że nie raczy nawet złożyć sprawozdania sejmowego ani przedstawić się swym wyborcom.

Syoniści stawiają w Brodach kandydaturę dra Markusa Braudego i rozpoczęli już żywą agitację wyborczą. W innych wschodnio-galicyjskich miastach popierać ich będą Rusini lub wstrzymają się zupełnie od głosowania.

Program syońskiego kandydata dra Braudego obejmuje między innemi: „popieranie żydowskiej wytwórczości, przemysłu i handlu przeciw zakusom sejmowego „antysemityzmu“ czyli innemi słowy przeciwdziałanie akcji sejmowej, mającej na celu podniesienie handlu chrześcijańskiego, zwłaszcza na wsi. Program ten jest zresztą wspólnym wszystkim kandydatom żydowskim.

Żydzi ujawniają coraz wyraźniej chęć zdławienia tej młodej gałęzi zarobkowania ludności chrześcijańskiej.

Jak ślepi widzą i głusi słyszą.

I.

Na pytanie to daje odpowiedź w swym artykule znakomita autorka Helena Keller, głucha i ślepa, co nie przeszkodziło jej ukończyć uniwersytet w Massachusset (w bliskości Bostonu) i nauczyć się doskonale języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego, dzięki poświęceniu jej nauczycielki, której H. Keller poświęciła swą książkę.

Ślepy może wznieść swoją duszę poza granicę smutnej rzeczywistości, może drżeć z zachwytu, czytając opisy piękności dostępnych tylko dla oczu. W gazecie dla ślepych napisano następujące zastrzeżenie: „Nie drukuje się opowiadań mających ścisły związek ze zmysłem widoku. Wszelkie reminiscencje światła księżycowego, gwiazd, obłoków, wszelkie opisy piękności przyrody sprawiają, że ślepi dotkliwiej odczuwają nieszczęście utraty wzroku“. Zaprzecza temu Keller. Niekiedy zdaje mi się — po-

68) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

— Wyższość dla kobiety nie popłaca, — mawiała często. — Mężczyźni wolą proste gąski: aspiracje wyższe żon trafiają na krytykę obiadu.

I wzdychała myśląc o swojej doli.

W takiej atmosferze Maja wychowała się poniekąd sama. Ciągłe obcowanie z sześcioma braćmi wyrobiło w niej charakter silny i zdecydowany. Dzięki ojcu, który ją psuł, jak mógł, lubiła konie i psy, kochała się w ruchu, w polach i w lasach, na ludzi i wypadki patrzyła śmiało, oddychała pełną piersią i rozkoszowała się życiem.

Późniejszy wpływ matki, pani Augustowa bowiem zaczęła się interesować córką dopiero po dojściu tej ostatniej do lat szesnastu, utemperował znacznie ostre strony charakteru Mai. Dziewczyna sama zresztą w okresie przekształcania się z podlotka w dorosłą pannę zaczęła zdradzać usposobienie marzycielskie i bardziej łagodne. Skargi matki, która robiła z niej powiernicę, rozterki między rodzicami i częstokroć ciężki nastrój w domu wcześnie nauczyły Maję zastanawiać się nad życiem i sobą, a w miarę, jak rosła, przyciemniały zlekka jej wrodzony zapał naleciałym, ale silnie utrwalonym przez okoliczności pessymizmem.

Taką, jaką była, kiedy po dwuletnim niewidzeniu się pierwszy raz ją spotkał Zygmunt na balu, Maja zapowiadała się idealnie, jak wspaniały instrument, mogący wibrować do woli grajka, który potrafi wydobyć z tych licznych nietkniętych jeszcze strun odpowiednią melodję. Bo życie dotychczasowe Mai wyrobiło w niej wprawdzie niebywale szeroką skalę uczuć, ale uczucia te wszystkie drzemały, były trochę dziecinne, trochę nieświadome, spoczywały w niej w stanie biernym i nie targnęły ani razu silniej dziecięcej duszy. Tak fizycznie, jak moralnie Maja była świeżym wychylającym się do słońca pączkiem i na tym karnawale, który obudził w niej wszystkie pragnienia i wszystkie ciekawości, wyglądała tego silniejszego, cieplejszego promienia, mogącego rozwinąć ją na wspaniały kwiat, lub na wstępie zwarzyć wychylające się płatki.

Spotkanie z Zygmuntem było odrazu dla niej tym wyczekiwanym promieniem. Dlaczego?.. Nie zdawała sobie prawdopodobnie sprawy. Zmężniały fizycznie i poważniejszy niż przed dwoma laty, wydał jej się przystojnym; jego początkowe bardzo powściągliwe obejście, znudzona mina, która jej wydała tęskna, robiona powaga, obudziły jej naiwną ciekawość. Posądziła go może o przeżycie całych tragedji, wysnuwała całe szeregi mniej więcej fantastycznych romansów. Zygmunt zaintrygował ją niechcący; stał się bezwiednie tą osią, około której miały się obracać następnie wszystkie jej myśli i zabiegi. Jeszcze nie był zauważył Mai, kiedy ona już chciała się do niego zbliżyć, przypomnieć mu dawniejsze koleżeńskie niejako stosunki i nawiązać nowe. Chęć ta przy jej ruchliwem, zdecydowanem usposobieniu miała się wyrazić natychmiastowem wciągnięciem Zygmunta do tańca, a odniesiony razem tryumf salonowy zbliżył ich ostatecznie.

Maja teraz była nietylko ciekawą: była już wdzięczną i mogła podziwiać. Zaczęła podziwiać dystynkcję i zręczność kuzyna, jego pewność siebie w ruchach i obejściu; jego uprzejmość, dowcip, swobodne, jakby od niechcenia rozmowy, przy których się nie nudziła nigdy; jego gotowość dogodzenia jej fantazjom i nawet tę impertynencką wyższość, z jaką zdawał się traktować resztę zwykłych śmiertelników.

Gdyby Zygmunt ze swej strony nie był zwracał uwagi na kuzynkę, gdyby flirtował z innemi pannami, gdyby się chociaż starał formalnie o Ostrorożankę, obudzone w Mai uczucia zgasłyby prędko, dotknięta miłość własna podziałałaby niezawodnie, a wygodne w tym wypadku kuzynostwo pozwoliłoby złożyć przed własnem sumieniem niedoświadczonego dziecka na karb uczuć rodzinnych wszystkie rodzące się sympatje i wzruszenia.

Ale Zygmuntowi Maja się podobała. Asystował jej więc, o ile mu na to pozwalały przepisy salonowe, i nie zagłębiając się ani we własne uczucia, ani w możliwe skutki swego postępowania, cieszył się, jak młodzik, bieżącą chwilą i starał się ją wyzyskać.

Jak wszyscy zbytecznie przeanalizowani ludzie potrzebował on od czasu do czasu wytchnienia w ciągłej auto-wiwisekcji, obecnie po niedawnem zerwaniu z Germaine, instynktownie szukał zapomnienia własnych postępków, które krytykował zajadle, szarpiąc się bezowocnie w zapóźnych żalach, zbytecznych skrupułach, w ciągłym wyrzucie, który o tyle go poniżał we własnych oczach, o ile wywyższał i apoteozował Germainę i tworząc z niej jakąś prawie męczennicę, istotę oszukaną, opuszczoną, godną wszelkiej litości.

O tem, że droga była otwartą przed nim, i że z końcem karnawału mógłby najspokojniej do Germaine'y powrócić nie myślał już wcale.

Ciąg dalszy nastąpi.

wiada — że sama substancja mego ciała skła da się z mnóstwa oczu, które swobodnie patrzą na zmieniający się ustawicznie świat. Z temi zmysłami, dotykiem, powonieniem i smakiem czynię śmiało wycieczki w obszary świata. Natura przystosowuje się do potrzeb każdego człowieka. Moje trzy zmysły stały się subtelniejszymi. — Zapewne moja znajomość zjawisk niedostępnych dla dotyku, jest niedostateczną, lecz luki zapełnia wtedy wyobraźnia. Dzięki dotykowi, znam twarze przyjaciół, delikatne zarysy kwiatów, potężne kształty drzew. Nadto nie obcem mi jest mnóstwo wibracji, które odczuwam wszędzie; dzięki tym wibracjom powietrznym nabywam wiadomości o różnych zjawiskach życia. Dzięki dotykowi rozró niam kroki ludzie, wzrost, płeć, postawę osoby. Zdarzało mi się niezaz, żartowałam że skrzypienia nowych bucików lub śmiałam się z chodu naszej odznaczającej się solidną tuszą służącej.

Pewnego razu w restauracji hotelowej jakiś dysonans począł oddziaływać na mój dotyk. Skupiłam się i słuchałam „nogami". Grała orkiestra: czułam dźwiękowe fale na podło dze.

Potrafię z kroków odczuwać nastrój osób dobrze mi znanych. Rozróżniam pracę cieśli w lamusie, wiem, kiedy piłuje, kiedy bije młotem kiedy struga. Na łące lub na drodze mogę roz różnić tylko bieg, tupanie, oraz skrzyp kół.

Dotykając się palcami warg lub gardła, rozpoznaję śmiech dziecka, wykrzyk zdziwienia gniewu, jęk, wykrzyk, szept, łkanie i westchnienie. Słyszę miauczenie kota, szczekanie psa, rżenie konia, ryk lwa i ryczenie tygrysa. Wszystkie te odgłosy usłyszałam przy pomocy własnych rąk. Od dzieciństwa lubiłam zwiedzać ogrody zoologiczne, zwierzyńcei cyrki i wszystkie wspo mniane zwierzęta (prócz tygrysa) dotykałam ręką.

Istnieją wrażenia dotyku, które odczuwam nietylko samą powierzchnią skóry. Przenikają one skórę, nerwy i kości, na podobieństwo bólu, ciepła lub zimna. Bicie w bęben przyjmuje mnie na wskroś od piersi do łopatek. Szum pociągu odczuwam długo po jego odejściu. Ziemia wydaje mi się nieruchomą, a słońce—ruchome. Czuję, że po południu promienie słoneczne prześlizgują się coraz dalej na mojej twarzy, a powietrze ochładza się.

Przysłuchuję się z przerażeniem uderzeniom piorunów i głuchemu rykowi fal uderzających o brzeg. Lubię organy. Widzę muzykę, mogłabym wskazać dokąd lecą dźwięki organu w tym czasie, kiedy podnoszą się i opadają, drżą i kołyszą się raz huczne i nizkie, raz wysokie i burzliwe raz czułe i uroczyste. I inne instrumenty dają mi również taką dotykową przyjemność.

Zmysł dotyku łączy mnie z ruchem na ulicach i różnorodnem życiem wielkich miast. Oprócz hałasów, skrzypu i ryku tramwajów elektrycznych, czuję również wszystkie zapachy z różnych magazynów, automobilów, furgonów koni, sklepów z owocami, dymu. Miasto interesuje, lecz cisza wsi jest przyjemniejszą od miejskiego hałasu. Na wsi tysiące subtelnych odgłosów ziemi są dla mnie dostępne — szelest trawy, jedwabiste drżenie liści, brzęk pszczoły, szelest skrzydeł jaskółki i szmer wody płynącej po kamykach. Wiem, że powietrze nie jest jednakowem w różnych miejscowościach, w różnych porach roku, a nawet dnia. Zimą deszcz wydaje mi się ostrym, a latem jest delikatnym. Ustawicznie moje zmysły pomagają sobie wzajemnie, do tego stopnia iż nie jestem pewną który z nich dotyk czy powonienie daje mi więcej wiadomości o zewnętrznym świecie. Wszędzie powonienie dopełnia dotyk.

W mem życiu powonienie gra bardzo ważną rolę. Wątpię, aby jakie wzrokowe wrażenie dawało więcej przyjemności, niż aromaty, niż potok zapachów w powietrzu letniem. Gdy wchłaniam powonieniem zapach kwiatu, przeżywam ponownie czarujące poranki, które spędziłam z moją nauczycielką na przechadzkach po polach. Powonienie zawiadamia mnie o burzy mającej zerwać się za kilka godzin.

Dzięki powonieniu, wiem, do jakiego domu wchodzę. Poznaję stary, obywatelski dom, dzięki różnorodnym zapachom, które pozostały tutaj po ludziach, roślinach, perfumach, draperjach. Wieczorem z powodu zapadającej ciszy polegam głównie na powonieniu. Siarkowy zapach zapałki objaśnia mnie o zapalaniu lamp. Później rozpoznaję słaby, przelotny zapach w powietrzu. To gaszą ognie.

Niekiedy, gdy niema wiatru, tworzą się takie grupy zapachów, iż rozpoznaję charakter miejscowości i mogę wskazać skoszoną łąkę, sklep wiktuałów, ogród, stodołę, gaj sosnowy i t. p. Niedawno przechadzałam się w stronie znanego mi lasu. Nagle usłyszałam zapach, który zaniepokoił mię i przystanęłam. Odczułam szczególne, miarowe drżenie, a następnie głuche, ciężkie, silne, jak huk pioruna uderzenia. Rąbano drzewo. Przeszłam przez kamienne ogrodzenie, które otaczało las. Tak go lubiłam, iż uważałam go prawie za swoją własność. Teraz nie mogłam go rozpoznać. Nieznany nacisk powietrza i niezwykły blask słoneczny dały mi znać, iż drzewa, moi przyjaciele, zniknęły. Miejscowość opustoszała, jak porzucony dom. Wyciągnęłam rękę. Tam, gdzie stały potężne sosny, ogromne, piękne i wonne, ręka moja natrafiła na chłodne, wilgotne pnie. Wszę zie leżały połamane gałązki, jakby rogi zabitych jeleni. Wonne trociny unosiły się w powietrzu i spadały naokoło mnie. Gniew wstrząsnął mną na widok tego bezlitosnego zniszczenia leśnych olbrzymów.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM ! KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 29 lutego 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w sobotę Romana o ata wyzn. i Teofila męcz.; w niedzielę Zapustną Albina bisk. wyzn.; w poniedz. Heleny wdowy i Simpliciusza męcz.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 26; zachód przypada o godz. 5. min. 19 długość dnia godz. 10 minut 53.

Kalendarzyk sobotni.

Dziś, dn. 29 lutego:

Teatr miejski: „Źródełko."

Stary teatr: Piknik rolników.

Resursa urzęd. zabawa taneczna.

Eleuterja zabawa kostjumowa.

Stow. kupców zabawa kostjumowa.

Bal Stow. maszynistów i werkmistrzów w sali „Sokoła."

Bal kostiumowy w kasynie wojsk.

Dom robot. zabawa taneczna.

Kabaret w sali Związku akad.

Bal cukierniczy w klubie poczt.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) Meksyk.

Kalendarzyk niedzielny.

W niedzielę d. 1marca:

Teatr miejski: po południu „Betleem polskie", wieczorem „Źródełko."

Stary teatr: Reduta prasy.

„Gwiazda": zabawa taneczna w górn. sali „Sokoła."

Teatr Kineton: Cztery przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: Dwa przedstawienia kinematograficzne.

Chromofotoskop: Meksyk.

— NABOŻEŃSTWA. W poniedziałek, w kościele Braci Mniejszych OO. Reformatów, rozpoczyna się 40-to godzinne nabożeństwo na cześć św. Kazimierza, królewicza polskiego, patrona kościoła.

Wo wtorek w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu o godzinie 8 wotywa o św. Stanisławie biskupie, przed grobem błog. Stanisława Kazimierczyka za wysiępnych.

Wspólna adoracja męs. N. Sakr. w kościele S. S. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę dn. 1 marca rb. popoł. o godz. 3 do 4-tej.

— WIADOMOŚCI OSOBISTE. P. Tadeusz Pawlikowski w przejeździe z Warszawy bawi w naszem mieście celem nawiązania stosunków w sprawach tyczących redakcji tygodnika ilustrowanego „Nasz Kraj".

— CZWARTY KONCERT LUDOWY odbędzie się dnia 22 marca b. r. w sali „Sokoła" krakowskiego. Bliższe szczegóły oraz program ogłoszone będą później.

— KOMITET LEGATU im. WYSPIAŃSKIEGO otrzymał 422 kor. jako dochód z amatorskiego przedstawienia w pensjonacie „Siljana" w Zakopanem, za którą to kwotę czuje się komitet zobowiązany do publicznego podziękowania zarządowi wspomnianego pensyonatu, a w szczególności pp. drowi Z. Dobrzańskiemu, Prekowi i siłom amatorskim.

Równocześnie dziękuje komitet legatu, komitetowi kolejarzy za złożone 100 kor., jako połowę dochodu z lokalu.

— INKWIZYCYA na REDUCIE PRASY. Zaproszenia oraz bilety imienne, numerowane, zapewniają Reducie same przez się zarówno dobór staranny, jak wynikający stąd wykwintny styl zabawy. Komitet dołożył jednak oprócz tego wszelkich starań, aby żaden nieprzewidziany „epizod" nie zamącił harmonji, aby uniemożliwić z góry jakiekolwiek próby nadużycia anonima-maski. Kontrola będzie więc ścisła, w interesie publiczności i na liczne jej samej żądania, jakie przedstawiono komitetowi. Kontrola ta będzie następująca:

W przedsionku, przed wejściem do garderoby, czynna będzie służba biletowa. Obowiązkiem jej będzie sprawdzić, czy osoba wchodząca do garderoby posiada wogóle jaki bilet wstępu. Dla uniknięcia ścisku, uczestnicy zabawy powinni mieć bilety tak przygotowane, aby kontrola ta odbywała się jak najszybciej, przechodem. Po tej pierwszej „przeszkodzie" gość wstępuje, przezedlszy przez garderobę, na schody, witany na nich jest już przez komitet. Panowie i panie bez masek skierują się według wskazówek komitetowych jednem skrzydłem schodów ku foyer, przedstawiwszy przedtem komitetowym bilet, i otrzymawszy go z powrotem po odłączeniu kuponu.

Drugie skrzydło schodów przeznaczone jest dla masek. Po drodze... trybunał inkwizytorów. W przejściu, zasłoniętym ściśle od zewnątrz, gęstwią zieleni, stół a za nim trzej sędziowie, w maskach, w togach i długich białych perukach. Trybunałowi temu, o „składzie poważnym, dającym rękojmię taktu i najściślejszej dyskrecji, przedstawi każda maska imienny bilet, i „uchyli przed nim na moment maskę"—jak zawsze bywa na redutach za zaproszeniami, a więc o charakterze zamkniętego grona osób biorących udział w zabawie. Do odchylania przed inkwizytorami maski, obowiązana jest zatem każda z pań zamaskowanych, nie przestając być pozatem dla wszystkich innych zresztą otoczoną absolutną tajemnicą, tym nieodzownym warunkiem intrygi redutowej. Postanowienie to jest naturalnem wobec tego, że i tak bilety są imienne. Odchylenie więc maski ma na celu tylko stwierdzenie tożsamości osoby z nazwiskiem na bilecie, a tem samem wykluczenie użycia zgubionych lub nie doszłych do rąk zaproseń.

Czy to nie „szykana"? Doprawdy nie. Wszystkie te zarządzenia pedyktowały komitetowi same maski, które spieszyły mu z pomocą w organizacji reduty.

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia. Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice p. Alwernia, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać p. Markowa, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Głogoszów p. Mogilany, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Lubicz l. 2.
Apteki:
WIŚNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 25.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYŃSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŻIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
KUŹMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 48, A. B.
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Z villing, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 38 (naprzeciw Klasztoru).
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolet i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 2.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów fabryka:
ŻELENSKI STANISŁAW, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAŻ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława"
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁOJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów, Malarze:
MICHAŁ WYWIÓRSKI, ul. Średnia 919.
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki p. Nadbrzezie, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOŚCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zbaraż, Eksport miodu:
PASIEKA Eug. BILIŃSKIEGO.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew. Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salonowa

Fabryka organów i harmonium K. Neussera

w Neutitschein, Morawy.

założona w roku 1827 dostarcza własnego wyrobu instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneumatycznem, oraz harmonium dla szkół i do użytku domowego.

Fotele na kółkach dla chorych i do poruszania ręką



kupuje się najlepiej we fabryce **L. Baumanna, Wien VI. Millergasse 6 F.** gdyż właściciel firmy mając długoletnią praktykę jest w możności polecić każdemu odpowiedni fotel i ręczy za to, że wózek odpowie swemu celowi. — Firma ta polecaną bywa przez powagi lekarskie jest dostawcą wybitnych szpitali wojskowych i cywilnych i sanatoryów. — Ilustrowane cenniki gratis.

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. — Bliższych informacyi udziela: „**BYT**“. Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych

473. we **Lwowie**, ul. Kołłątaja 2.

ZRANIENIA

każdego rodzaju winny być przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem ochronione, — gdyż przez takowe najmniejsze zranienie w bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od 40 lat znana maść ściągająca, zwana *Prager Haussalbe,* okazała się do tego najstosowniejsza. — Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania takową, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie. 1139 15

Przesyłka codziennie.

Cena 1 dużej puszki 70 hal., 1 małej 50 hal. — Za nadesłaniem kor. 3·16 za 4/1 puszki, kor. 7 za 10/1 p., franco do wszystkich stacyj austr. węg.monarchii. — *Wszystkie części opakowania noszą prawnie depoowaną markę ochronną.*

SKŁAD GŁÓWNY

B. FRAGNER, c. k dostawca Dworu

Apteka „pod czarnym orłem“, PRAGA, Mała Strona, róg ul. Neruda 203. Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie wznaczn. aptekach.

KASZLĄCYM
dzieciom i dorosłym

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

THYMOMEL SCILLAE

jako środek rozpuszczający, usuwający flegmę i uśmierzający kurczowy kaszel, uspokajający i znoszący zaburzenia oddechowe. Setki lekarzy wyraziło już swoją opini o zdumiewająco wysokiem działaniu **Thymomelu Scillae** przy kokluszu i innych rodz. kurcz. kaszlu.

Proszę zapytać się swego lekarza.

1 flaszka **K. 2·20.** Pocztą opłatnie po nadesłaniu **K. 2·90.**
3 flaszki po nadesłaniu **K. 7·—** 10 flaszek po nadesłaniu **K.20 —**

Wyrób i skład główny

B. FRAGNER'S APOTHEKE

k. k. Hoflieferant

Prag-III., Nr. 203.

Do nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.

Północno Niem. Lloyd
w Bremie,

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicji

we Lwowie, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami.

DO STANOW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI:

(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji, Argentyny (Buenos Aires), Australji, Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży, udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu

we Lwowie, ul. Grodecka 93.

Koresp. w językach: polskim, ruskim, niemiec.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNECO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. (1339



Grand Prix na wyst. światowej w Paryżu 1900

Kwizdy
fluid restytucyjny.

Woda do mycia koni. Cena flaszki K 2·80.

Przeszło 40 lat w stajniach dworskich i wyścigowych w użyciu, do wzmocn. przed i po wielk. biegach, przy stwardn. stawów itd. czyni zdolnym konia do nadzwyczajnych biegów treningu.

Kwizdy fluid restytucyjny

Znak ochronny winieta i opakowanie prawnie zastrzeżone. — Prawdz. tylko z obok umieszczoną marką ochronną. Do nab. w aptekach i drogueryach. Ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: **Franz Joh. Kwizda** c. i k. austr.-węg. król. rum. i książ. bulg. Dost. Dwor. — Aptekarz obw., Korneuburg bei Wien.

R. Ditmar

Kraków, Rynek 13. poleca obok lamp i świeczników elektrycznych

świeżo założony

skład porcelany i szkła stołowego. Wybór wielki. — Ceny przystępne.



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

Żądać prospektów. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach.

KиC

Popow

Najszlachetniejsza
MARKA HERBATY
ROSYJSKIEJ.

Pannę do sklepu

albo do **domu prywatnego** znającą się na **krawieczyźnie** poleca Okręgowy **Miejski Urząd pośrednictwa pracy** Kraków ul. Jabłonowskich 19.

AGENCI

we wszystkich miejscowościach za prowiz. poszukiwani. Zgłosz. niem. pod „Tafelobst“ Haasenstein i Vogler A. G. Innsbruck.

A. J-ke.

poste restante

BOCHNIA

ma list na poczcie w Bochni.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE

TOWARY GUMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ

Reim i Spółka

Kraków, Rynek Główny Linia A-B.

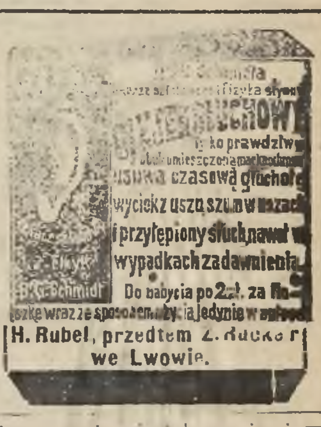
CENNIK DARMO· WYSYŁKA DYSKRETNE

Kto chce pić dobrą i tanią herbatę Cejlońską,

ten się nie zawiedzie żądając herbatę **Darling z Rączką** po K. 1.30 za 1/4 funta, wyborną zaś jest **Gonar** po K. 170 z magazynu

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek 34.



Pierwszy i największy krajowy

SKŁAD MASZYN do szycia i haftu

wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie. Cenniki gratis franco. Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy

Józef Iwanicki,

mechanik i specyalista.

LWÓW, Żorża-Hotel

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

W mojej pracowni sukien damskich udzielam lekcyi kroju

systemem francuskim, najświeższym wiedeńskim, oraz **naukę szycia**

„Flora“

KRAKOW ul. Podwale l, 16.

Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie.

LW. 15.812/08

Rozpisanie ofert.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, jako koncesyonarjusz **normalnotorowej kolei lokalnej ze Lwowa do Stojanowa**, zamierza rozdać budowę tej kolei w drodze ogólnego przetargu na podstawie pisemnych ofert za ryczałtowem wynagrodzeniem.

Termin wnoszenia ofert do dnia 30 kwietnia 1908 godz. 11-tej przed południem.

Bliższe postanowienia zawarte są w ogłoszeniu Gazety lwowskiej.

Lwów dnia 22 lutego 1908.